

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VI (2011)

Stanislav Košč

Katolicki Uniwersytet w Ružomberku

Dialog z tradycją w nauczaniu Benedykta XVI

Tradycja kształtuje i w wielkim stopniu identyfikuje naszą tożsamość zarówno w odniesieniu do jednostek, narodów, jak i na przykład Europy. Nikt z nas nie pojawił się na świecie bez działania pewnej silniejszej czy słabszej ciągłości, która z przeszłości doprowadziła aż ku naszym czasom określoną kulturę, wartości, etykę, normy.

Dzieje się tak w rodzinie, w której dzieci podlegają dobremu czy złemu, świadomemu czy nieświadomemu wychowaniu, ono zaś w istotnym stopniu kształtuje ich życie. Dzieje się tak również w obrębie narodu, który różni się od innych właśnie „tradycjami”, one zaś mają charakter nie tylko artystyczny czy społeczno-obyczajowy, ale przede wszystkim obejmują tożsamość kulturalną. Dzieje się tak w obrębie Unii Europejskiej, czy dokładniej Europy, rozumianej nie jako kontynent, ale jako obszar świata, charakteryzujący się swoimi specyficznymi wpływami, doświadczeniami, systemem wartości, który rozpowszechniała i rozpowszechnia w całym świecie, a który przede wszystkim definiuje jej własną „europejską” tożsamość.

Właśnie w związku z tym poszczególne narody europejskie prowadzą dzisiaj ożywioną dyskusję o wartości komunikacji z „tradycją”.

Jak rozumieć narodową czy europejską tradycję, jak się z nią komunikować, aby ubogacała, stanowiła formę autoekspresji, która zachowuje i wyraża ciągłość, a nie była hamulcem samodzielnego, odpowiedzialnego i twórczego rozwoju? To bardzo istotne pytanie. Wydaje się bowiem, że w dzisiejszych czasach w wielu krajach europejskich można stwierdzić przewagę takiej formy komunikacji z tradycją, którą można by porównać z okresem dojrzewania i buntu w rozwoju dziecka.

Dla tego okresu charakterystyczny jest czasowy brak równowagi pomiędzy rozwojem fizycznym i psychicznym młodego człowieka, który powoduje (także pod wpływem dużych i gwałtownych zmian hormonalnych) z jednej strony silne dążenie do autonomii, z drugiej zaś – faktyczną niezdolność do tej autonomii. Na zewnątrz przejawia się to *a priori* oporem wobec autorytetu rodziców i ich „tradycji”, a zatem pryncypialnym podawaniem w wątpliwość wartości, norm, kultury przekazywanej dziecku, przy czym dziecko nie jest w stanie wydostać się spod tego wpływu, względnie, jeżeli tego dokona, nie jest zazwyczaj zdolne – mówiąc obrazowo – ustać

„na własnych nogach” i popada w poważne problemy, czy to natury psychologicznej, czy też – w gorszym wypadku – także moralnej i prawnej.

Także narody Europy, zgodnie z duchem oświecenia, już od kilku wieków przeżywają podobny „okres dojrzewania”. Mimo że wielokrotnie już się zawiodły, kiedy za wszelką cenę próbowały innych dróg rozwoju niż te, które podsuwała im sprawdzona na przestrzeni stuleci tradycja kształtującej się i tworzącej Europę kultury chrześcijańskiej, wciąż bardzo się jej opierają, podają ją w wątpliwość, co więcej – ze względu na to, że stan taki trwa już niezwykle długo – stworzyły swego rodzaju „tradycję nietradycji”, kulturę pryncypialnej nieciągłości jako jedną z form „postmodernizmu”. (W rzeczywistości bardziej precyzyjne byłoby określenie „ultra-modernizmu” zamiast „postmodernizmu”, ponieważ nie jest to krytyczna reakcja na modernizm i jego stanowisko, ale w pewnym sensie doprowadzenie go do ekstremum...).

Paradoksalnie, mimo że niemal wszyscy uznają prawdziwość i mądrość wersetu ewangelicznego, zgodnie z którym „poznacie drzewo po jego owocach” (Mt 7, 16–20), a także wszyscy stwierdzają, że owoce tej kultury są niezdrowe, szkodliwe, wręcz niszczące, kultura ta pozostaje jakoby zatruta swoją wolnością, jako absolutną i jedyną wartością, niejednokrotnie zdeformowaną do formy „pseudowolności”. Brakuje nam tu wystarczająco poważnej i konsekwentnej refleksji, a przede wszystkim decyzji o przewyżczeniu tych „nie DOJRZAŁYCH” objawów i nawiązaniu dialogu z tradycją – czy to długoterminową, która ukształtowała naszą kulturę, czy też modernistyczną i postmodernistyczną, która nas z tej kultury w zdecydowany sposób wyrwa wraz z wszelkimi negatywnymi konsekwencjami dla siły, stabilności i trwałości takiej „rośliny” bez głębszych korzeni...

Sądzę, że właśnie obecna głowa Kościoła katolickiego, papież Benedykt XVI, w swojej rozległej refleksji teologicznej i filozoficznej wypowiada się na ten temat w sposób wykraczający poza kwestie wiary. Warto przyjrzeć się tej refleksji – zwłaszcza w środowisku akademickim.

Tradycja jest czymś niezwykle potrzebnym w procesie formowania kultury jednostki i społeczeństwa. W rzeczywistości, wracając do przykładu dziecka w okresie dojrzewania, widzimy, że w tej niełatwej sytuacji utrzyma i zachowa swoją integralność tylko ten, komu wcześniej przekazano w sposób przekonujący i pewny pozytywne normy etyczne, oraz jeżeli w tym okresie rodzicom w odpowiedni sposób poprzez dialog, ze zrozumieniem trudności i napięć, którym stawia czoło ich dziecko, uda się je w pewien sposób ukierunkować, a ono – na zasadzie zaufania, które rodzice uzyskali wcześniej – nie przestanie się na nich opierać, mimo że często będzie czynić to nieświadomie.

Także społeczeństwo – czy to naród, czy na przykład Unia Europejska – przetrwa i zachowa swoją integralność tylko z założeniem, że wykaże zaufanie i nawiąże do swojej najzdrowszej tradycji, która ukształtowała jego pozytywne normy etyczne i pojęcie godności człowieka na podstawie uniwersalnych wartości natury ludzkiej. W przeciwnym przypadku, podobnie jak wyrwana roślina, staje się zabawką ideologii, propagandy, manipulacji, populizmu... miota się od ekstremum do ekstremum i ze względu na taką pryncypialną niestabilność w istotny sposób zagraża własnemu przetrwaniu (jak możemy stwierdzić, analizując problemy demograficzne, czyli proces wymierania prawie wszystkich narodów europejskich). Niestabilność kulturalna i etyczna powoduje bowiem – być może podświadomy, ale widoczny – brak wiary

w przyszłość, to z kolei niechęć do podejmowania zobowiązań w odpowiedzialnym małżeństwie i związkach rodzinnych, a w konsekwencji (poza innymi negatywnymi objawami) także zamknięcie się w sobie, niezdolność do reprodukcji, utratę witalności i „zdolności obronnych” w stosunku do jakichkolwiek wpływów zewnętrznych.

Oczywiste jest, że nie oznacza to, iż należy od takiego odcięcia od korzeni kultury, od tradycji przejść do przeciwnego ekstremum i w duchu jakiegoś kulturalnego tradycjonalizmu bezkrytycznie kultywować wszystko, co „jest tradycyjne”, bez względu na jakość, dobry czy zły efekt, względnie adekwatność w danym czasie i sytuacji.

Przeświadczenie, które można scharakteryzować słowami: „to jest dobre, bo zawsze tak było”, doprowadziło do reakcji niemal absolutnego odrzucenia tradycji w duchu słów: „to jest dobre, bo jest nowe i zupełnie inne niż dotychczas”. A jak można stwierdzić, teza ta jest zgubna i prowadzi do braku ciągłości, reakcja zaś na nią nie powinna spowodować powrotu do tej pierwszej.

Dlatego potrzebny jest dialog. Dialog, w którym wiadomo, kim są partnerzy, a także z założeniem, że jeden z partnerów prowadzi dialog z tym, co go ukształtowało, w pewien sposób naznaczyło, a zatem tworzy jego własną „prehistorię”... Tak, jeżeli można prowadzić dialog ze swoim drugim ja, można także, ba, należy prowadzić dialog z własną historią, z własną tradycją. Celem takiego działania jest bowiem dokonanie krytycznej oceny, co dobrego i co złego tworzy naszą historię, naszą kulturę, naszą etykę i normy, i wybranie z tradycji tego, co nas ubogaca, a po dokonaniu takiego ubogacenia przekazanie go dalej.

Właśnie do tego wzywa biskup, kardynał, teolog i filozof Joseph Ratzinger, obecnie papież Benedykt XVI – nie tylko jako ważny europejski intelektualista, ale dziś także ze świadomością odpowiedzialności za wkład, jaki Kościół katolicki powinien wnieść do chaosu idei, a przede wszystkim do szerzącej się beznadziei, typowych dla początku trzeciego tysiąclecia, zwłaszcza w Europie.

W swoim przemówieniu w Ratyźbonie w roku 2006 oraz w encyklice *Spe salvi* z roku 2007 papież Benedykt XVI zachęcał do refleksji na temat najistotniejszych zdarzeń czasów nowożytnych: reforma luterańska, oświecenie, ideologie XIX i XX wieku. W każdym z nich starał się odróżnić aspekt krytyki poprzedzającego je zła i błędów – jak reakcja na renesansowy racjonalizm w przypadku Lutera, krytyka fideizmu i pochwała ludzkiego rozumu w oświeceniu czy próba odpowiedniej reakcji na problemy społeczne i niesprawiedliwości spowodowane lub nierozwiązane przez politykę liberalną ze strony ideologii XIX i XX wieku – od ich katastrofalnych skutków, które – jak mówi powiedzenie – „wylały wraz z kąpielą pełną brudnej wody także dziecko”, i jako remedium na zło swojej epoki zaoferowały lekarstwa, które okazały się jeszcze gorsze.

I tak Luter wraz z racjonalizmem odrzucił także rozum i rozbił swoistą syntezę pomiędzy wiarą a rozumem, ożywiająca chrześcijaństwo w średniowieczu. Oświecenie daje pierwszeństwo rozumowi aż do radykalnego odrzucenia wiary, czym w konsekwencji kompromituje także integralność rozumu, który chciało chronić. Ideologie XIX wieku z kolei krytykowały abstrakcyjną ideę wolności głoszoną w liberalizmie, czyniąc to w sposób, który podważył samą podstawę wolności, i kreując mistrzów tyranii i ucisku, jak to się pokazało zwłaszcza w XX wieku.

W encyklice *Spe salvi* poświęconej nadziei papież Benedykt XVI podkreśla wpływ współczesnej kultury na ideę nadziei, która ją doprowadza aż po radykalną beznadzieję w rozumieniu nihilistycznym, ale także wpływ takiej mentalności na chrześcijaństwo w czasach współczesnych, wymagających introspekcji prowadzącej do odnalezienia przyczyn swojej nadziei, a tym samym wniesienia światła rozeznania w absolutne zaufanie w postęp.

Konieczna jest samokrytyka czasów nowożytnych w dialogu z chrześcijaństwem i jego koncepcją nadziei. W takim dialogu również chrześcijanie, w kontekście ich wiedzy i doświadczeń, winni na nowo uczyć się, czym jest ich nadzieja, co mają do zaoferowania światu, a czego natomiast nie mogą ofiarować. Trzeba, aby z samokrytyką czasów nowożytnych łączyła się samokrytyka nowożytnego chrześcijaństwa, które wciąż od nowa musi uczyć się rozumienia siebie samego, poczynając od swych korzeni. Na ten temat możemy tu sformułować jedynie kilka myśli. Przede wszystkim trzeba się pytać: co prawdziwie oznacza „postęp”, co obiecuje, a czego nie obiecuje? Już w XIX wieku istniała krytyka wiary w postęp. W XX wieku Theodor W. Adorno sformułował problematykę wiary w postęp w sposób drastyczny: postęp, jeśli się mu przyjrzeć z bliska, jest postępem od procy do megabomby. Jest to istotnie ta strona postępu, której nie należy ignorować. Inaczej mówiąc: staje się ewidentna dwuznaczność postępu. Bez wątplenia ofiaruje on nowe możliwości dobra, ale też otwiera przepastne możliwości zła – możliwości, które wcześniej nie istniały. Wszyscy staliśmy się świadkami, jak postęp w niewłaściwych rękach może stać się, i stał się faktycznie, straszliwym postępem na drodze zła. Jeśli wraz z postępem technicznym nie dokonuje się postęp w formacji etycznej człowieka, we wzrastaniu człowieka wewnętrznego (zob. Rz 7, 22; 2 Kor 4, 16), wówczas nie jest on postępem, ale zagrożeniem dla człowieka i dla świata¹.

W 2010 roku papież odniósł się do przytoczonej refleksji osobiście podczas swojej wizyty apostolskiej w Portugalii. Jego przemówienie z 12 maja w Lizbonie zaadresowane do świata kultury należy rozumieć jako kluczowe dla jego pontyfikatu, a także dla naszego tematu.

Współczesna kultura odzwierciedla „napięcie”, które czasem przybiera formę „konfliktu” między terażniejszością a tradycją. Dynamika społeczeństwa absolutyzuje chwilę obecną, odrywając ją od dziedzictwa kulturowego przeszłości, bez zamiaru nakreślenia przyszłości².

Dzisiejsza kultura europejska często nie wie, skąd pochodzą jej najlepsze owoce norm etycznych i idei demokratycznych... Drzewu bez korzeni bowiem brakuje nadziei!

Kościół katolicki jawi się jako wielki mistrz zdrowej i wspaniałej tradycji, mając bogate doświadczenie, którego wkład mieści się w służbie społeczeństwu. Natomiast Europa z jednej strony nadal otacza i docenia jego służbę dobru wspólnemu, ale

¹ Benedykt XVI, *Spe salvi* (30.11.2007), art. 22, online: http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20071130_spe-salvi_pl.html (dostęp: 8.03.2011).

² Benedykt XVI, Papież do przedstawicieli świata kultury i nauki (12.5.2010), online: <http://www.niedziela.pl/wiad.php?p=201005&idw=90> (dostęp: 8.03.2011).

z drugiej strony oddala się od wspomnianej „mądrości”, stanowiącej część jego dziedzictwa. Ten „konflikt” między tradycją a współczesnością wyraża się w kryzysie prawdy, bo tylko ona może przypomnieć i wytyczać drogę do udanego życia zarówno jednostki, jak też narodu. W rzeczywistości naród, który przestaje wiedzieć, co jest jego własną prawdą, kończy zagubiony w labiryntach czasu i historii, pozbawiony jasno określonych wartości i bez wyraźnie określonych wielkich celów.

Jest to sytuacja, w której Kościół oferuje dialog jako metodę poszukiwania prawdy w różnych modelach kultury, wartości i etyki.

Papież Paweł VI napisał: „Kościół powinien nawiązać dialog ze społeczeństwem, w którym żyje. Dzięki temu Kościół przybiera postać słowa orędzia i dialogu”³. Rzeczywiście, dialog pozbawiony dwuznaczności i naznaczony wzajemnym szacunkiem zaangażowanych w nim stron jest dziś priorytetem w świecie, z którego Kościół nie zamierza się wycofywać. Jednakże dialog, „żeby był skuteczny, musi mieć za punkt wyjścia głęboką świadomość specyficznej tożsamości różnych interlokutorów”⁴. Stwierdziwszy różnorodność kulturową, należy zapewnić, aby osoby nie tylko akceptowały istnienie kultury drugiego człowieka, ale dążyły też do ubogacania się nią i ofiarowania jej tego, co jest dobre, prawdziwe i piękne.

Jest to punkt odniesienia oraz stała rola, którą Kościół wyznaczył sobie na Soborze Watykańskim II,

[...] w którym Kościół, wychodząc od nowej świadomości tradycji katolickiej, bierze na serio i rozpoznaje, przekształca i przewycięża krytykę stojącą u podstaw sił, które charakteryzują nowoczesność, a mianowicie Reformacji i Oświecenia. W ten sposób Kościół sam z siebie przyjmował i przekształcał to, co najlepsze w nowoczesności, z jednej strony przekraczając je, a z drugiej unikając ich błędów i ślepych uliczek. Wydarzenie soborowe stworzyło przesłanki do autentycznej odnowy katolickiej i nowej cywilizacji – „cywilizacji miłości” – jako ewangelicznej służby człowiekowi i społeczeństwu⁵.

Według papieża Benedykta XVI charakterystyczną cechą obecnych czasów, kryzysu kultury, moralności, a przede wszystkim tradycji, jest oświecenie i jego absolutyzacja ludzkiego rozumu. Nie oznacza to jednak, że należy podać w wątpliwość czy nawet odrzucić rozum. Przeciwnie, wiara Papieża w ludzki rozum jest równie silna jak wiara ludzi oświecenia, jednak z założeniem, że człowiek w swoim poznaniu posługuje się zarówno światłem wiary, jak i światłem rozumu, co więcej – za pomocą rozumu oczyszcza wiarę, a wiarą oświetla rozum. Właśnie w związku z tym Papież nawołuje do „nowego oświecenia”, które zamiast tezy „etsi Deus non daretur” postuluje tezę „veluti si Deus daretur” – założenie, że Bóg istnieje, zaakceptowane jako teoremat, a następnie konsekwentnie sprowadzone do praktycznych konsekwencji społecznych porównywalnych z konsekwencjami wcześniejszej

³ Paweł VI, *Ecclesiam suam* (6.8.1964), art. 67, online: http://www.vatican.va/holy_father/paul_vi/encyclicals/documents/hf_p-vi_enc_06081964_ecclesiam_it.html (dostęp: 8.03.2011).

⁴ Benedykt XVI, *Caritas in veritate* (29.6.2009), art. 26, online: http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20090629_caritas-in-veritate_pl.html (dostęp: 8.03.2011).

⁵ Benedykt XVI, Papież do przedstawicieli świata kultury i nauki (12.5.2010), online: <http://www.niedziela.pl/wiad.php?p=201005&idw=90> (dostęp: 8.03.2011).

tezy. W ten sposób można nie tylko nawiązać do dwóch tysięcy lat tradycji chrześcijańskiej w jej najbardziej życiodajnych przejawach i tym samym podtrzymać dla narodów Europy żywotną nadzieję, ale także nawiązać pokojowy i owocny dialog ze wszystkimi współczesnymi prądami filozoficznymi, politycznymi i religijnymi i obiektywnie w praktyce sprawdzić, czy chrześcijaństwo na pewno oferuje rozwiązanie konkretnych problemów społecznych, z którymi boryka się nasz zglobalizowany świat, a których nie można rozwiązać bez silnych i przekonujących koncepcji, takich, jakie najlepiej i najbardziej konsekwentnie chronią i rozwijają godność człowieka oraz promują integralny rozwój społeczeństwa.

Może warto, także w kulturze i społeczeństwie tak bardzo naznaczonych tradycją chrześcijańską jak polskie, zacząć postrzegać chrześcijaństwo w tak pojmowanym dialogu. Tylko wtedy będzie można zobaczyć, na ile autentyczne jest to chrześcijaństwo i czy sprzyja ono rozwojowi człowieka i społeczeństwa bardziej niż cokolwiek innego.

Dialogue with Tradition in Papal Teachings of Benedict XVI

Abstract

Tradition is what shapes the identity both of individuals and of whole nations. Perhaps this is the reason why Europeans try to actively participate in discussions about the value of connecting with tradition. Pope Benedict XVI, in his theological and philosophical reflections, takes a stance towards the issue. His views are not limited to the question of faith. It seems worthwhile to analyze his reflections academically. Only such societies could endure and maintain their integrity which, on a daily basis, refer to their best traditions based on ethical norms, respect for human dignity and universal values. The goal of such references is to critically evaluate history, culture, contemporary ethics and norms, to draw inspiration from enriching tradition and then transmit it to future generations. The Church seems to have accumulated a great deal of most valuable traditions which contribute to the well-being of contemporary societies. It offers the opportunity to conduct inspirational dialogue with tradition and sees the dialogic method as one of the most important ways of searching for the truth, creating healthy cultures and strong ethical values. It seems particularly crucial for the Polish culture, so deeply embedded in the Christian tradition, to approach the religion through such a comprehensive dialogue. Only in this way could we find out how authentic Polish Christian faith is and whether it is conducive to the integral development of individuals and societies.